

Antropologiczna rewizyta terenowa. Etnografia zagrożona systemowo

Antropologia ma znacznie więcej do powiedzenia. Być może słyhać o niej tak rzadko, bo jej po prostu w Polsce jeszcze praktycznie nie ma.

Michał Buchowski¹

„Rewizyta”, słowo użyte w tytule, traktuję wieloznacznie. Po pierwsze, jest to nazwa stosowana wobec powtórnych badań etnograficznych w terenie własnym, albo kolegów². Po drugie, słowo to implikuje tymczasowość i pewną obcość (nie składa się wizyty samemu sobie). Zakładam, że wielu polskich antropologów nie traktuje terenu jako części swojej tożsamości i jedynie składa etnografii wizyty, zamieszkując na stałe w „socjologii jakościowej”, albo w „etnometodologii”.

Etnografia jako zbiór metod badawczych obrosła wieloma sprzecznymi wyobrażeniami na temat zarówno swej istoty, jak i sposobów jej praktykowania. Wynika to przede wszystkim z wielości perspektyw badawczych osób ją uprawiających, lub o niej piszących, ich różnego stosunku do terenu. Wiele zależy zarówno od ich afiliacji dyscyplinarnej, jak i otrzymanego treningu. Od zarania szeroko ujmowanej antropologii społeczno-kulturowej (w tym etnologii oraz innych siostrzanych dyscyplin), etnografia była z nią ściśle związana, a po „kopernikańskim” zwrocie Bronisława Malinowskiego związanym z pojawieniem się obserwacji uczestniczącej, zaczęła być z nią wprost utożsamiana już nie tylko jako folklorystyczny, podróżniczy, czy quasi-przyrodniczy „opis ludów”, lecz także jako „opowieść o ludziach” – metoda pozwalająca odpowiednio przygotowanemu badaczowi na celowe gromadzenie danych i ich interpreto-

¹ M. Buchowski, *Ku odpowiedzialnej antropologii*, „op.cit./ Maszyna interpretacyjna. Pismo kulturalno-społeczne” 2005, nr 1 (22), s. 6.

² Zob. C. Geertz, *Po fakcie. Dwa kraje, cztery dekady, jeden antropolog*, tł. T. Tesznar, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010 oraz M. Burawoy, *Revisits. An outline of a theory of reflexive ethnography*, „American Sociological Review” 2003, Vol. 68, s. 645–679.

wanie na podstawie teorii, także przez odnotowywanie tego, co „zwykle błahe, czasami dramatyczne, ale zawsze godne uwagi”³. To, jak badacz powinien być przygotowany, w jakie przygotowanie teoretyczne wyposażony, na co zwracać uwagę i jakie stosować procedury badawcze, stoi w zasadzie u źródeł dyskusji prowadzonych na łonie wszystkich dyscyplin antropologicznych od czasów Tylora. Clifford Geertz skomentował to dobitnie w następujących słowach: „Wszystkie nauki społeczne są promiskuityczne, niestałe i niedookreślone [*ill-defined*] lecz antropologia kulturowa nadużywa tego przywileju”⁴. Tym jednak, co, jak się zdaje, najbardziej różniło poszczególne „tradycje” i „szkoły” po popularyzacji obserwacji uczestniczącej była częściej odpowiedź na pytania „kogo i co badać” i „co jest przedmiotem interpretacji”, niż zrelatywizowane, „uczestniczące” podejście do terenu, które w miarę rozwoju świadomości badawczej przedstawiciele dyscyplin antropologicznych przyznawało członkiniom i członkom badanych społeczności coraz bardziej sprawczą rolę i pozycję podmiotową. Antropologowie zaczęli w coraz większym stopniu zdawać sobie sprawę, że aby poznać ludzi i tworzone przez nich społeczności, czy choćby dobrze zrozumieć część specyfiki ich habitusów, nie wystarczy zobaczyć ich „w naturze” i zadać im kilka–kiladziesiąt pytań przygotowanych w zaciszu gabinetów, zrobić im „etnograficzne zdjęcie” i wrzucić ich wraz z zebranymi na ich temat informacjami do szuflad opisanych nazwami esencjalizujących kategorii po to, by następnie łączyć epistemologiczne dziury danymi dotyczącymi innych społeczności z tej samej, lub innej szuflady. Zaczęła też do nich docierać świadomość, iż żadna „paraprzyrodnicza systematyka” nie pozwoli opisać różnorodności habitusów i indywidualnych różnic między ludźmi; że pod tym względem wszystkie społeczności ludzkie przypominają ich własne – „cywilizowane” środowiska⁵.

Już w XIX i we wczesnych latach XX w. sięgali do etnografii także socjologowie (tu należy wspomnieć pionierskie studia W.E.B. Du Bois⁶, a także

³ B. Malinowski, *Argonauci Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach krajowców z Nowej Gwinei*, tł. B. Olszewska-Dyoniziak, S. Szykiewicz, PWN, Warszawa 1981, s. 36.

⁴ C. Geertz, *Available Light. Anthropological Reflections on Philosophical Topics*, Princeton University Press, Princeton 2000, s. 107.

⁵ Jak to ujął George Marcus „wszystko jest wszędzie, lecz jednak wszędzie różne”, zob.: G. Marcus, *Ethnography Through Thick and Thin*, Princeton University Press, Princeton 1998, s. 61.

⁶ W.E.B. Du Bois, *The Philadelphia Negro. A Social Study*, Shoken Books, New York 1967.

szkołę chicagowską, do której powstania przyczynił się Florian Znaniecki, a której etnograficzne inklinacje zapewne najlepiej realizował Robert Park). Po wyjściu z najostrejszej fazy obsesji ilościowej, do metod etnograficznych, oprócz socjologów, chętniej sięgają znów przedstawiciele wielu innych dyscyplin humanistyczno-społecznych (np. geografowie społeczni), choć trzeba przyznać, że rzadko jest to etnografia antropologiczna. Poniżej pragnę zastanowić się, jakie może mieć to konsekwencje dla badań antropologicznych.

Rewizyta na Jamajce: jeden kraj, sześć dekad, co najmniej dwie etnografie

Moim zadaniem w ramach projektu, który prowadziliśmy z profesorem Aleksandrem Posern-Zielińskim w latach 2009–2012⁷, była rewizyta terenowa na Jamajce, gdzie w latach 1947–1948 prowadził badania zasłużony polski etnograf, Józef Obrębski – uczeń Kazimierza Moszyńskiego, związany naukowo m.in. z Bronisławem Malinowskim, Florianem Znanieckim, Józefem Chałasińskim, Stanisławem Ossowskim. Pojawił się on na Jamajce wraz z żoną Tamarą, w ramach West Indian Social Survey (Zachodnioindyjski Sondaż Społeczny) i to jako główny socjolog projektu, do czego był znakomicie przygotowany⁸. To implikowało wiele rzeczy. Po pierwsze, jako wykonawca badań, których program zaprojektował ktoś inny (dr Edith Clarke), musiał przede wszystkim zajmować się pozyskiwaniem ogromnej liczby określonych danych, wymaganych przez kierownictwo grantu. Po drugie, z różnych względów Obrębskiemu było trudno prowadzić badania terenowe oparte na obserwacji uczestniczącej – został on wysłany do badanych miejscowości w charakterze „ważnej osoby z Centrali”, urzędnika rządu kolonialnego, „Doktora Obrębskiego”, a na dodatek w Warsop, pierwszej badanej wiosce, w której spędził około ośmiu miesięcy, Edith Clarke

⁷ *Jamajka 60 lat po badaniach terenowych Józefa Obrębskiego. Studium porównawcze społeczeństwa postkolonialnego w świetle materiałów terenowych Józefa Obrębskiego i współczesnych badań antropologicznych*, projekt badawczy MNiSW N N109 217736, kierownik: dr Ł. Kaczmarek.

⁸ W projekcie WISS przewidziano także stanowisko głównej antropolożki i głównej psycholożki społecznej, które objęły odpowiednio dr Edith Clarke i dr Madeline Kerr (zob. E. Clarke, *My Mother Who Fathered Me*, Kingston, Jamaica 1999; M. Kerr, *Personality and Conflict in Jamaica*, University Press, Liverpool 1952); etatu głównego ekonomisty projektu nie zdołano obsadzić, choć stanowisko to proponowano Tamarze Obrębskiej, która wolała jednak pozostać przy mężu jako asystentka badawcza.

wynajęła mu mieszkanie u kobiety, która należała do tamtejszej „wyższej klasy średniej” i angażowała się w lokalną politykę⁹.

Ponadto badane miejscowości były w całości, albo niemal w całości zamieszkiwane przez osoby pochodzenia „afrykańskiego” – choć nie wszystkie się za takie uważały – i choćby pod względem fenotypu większość badaczy WISS znacznie różniła się od miejscowych. To powodowało występowanie dystansu, który Obrębski starał się niekiedy zmniejszać, zwłaszcza na stopie prywatnej, co z kolei bywało odbierane przez niektóre osoby jako zachowanie niewłaściwe. Według jego obserwacji, w badanych miejscowościach występowała silna stratyfikacja społeczna, którą rozpatrywał w kategoriach głównie klasowych, zwłaszcza kontroli nad ziemią oraz w kontekście przestrzennej dystrybucji osadnictwa i w niektórych przypadkach – rasowo-klasowych. „Wyedukowane klasowo” społeczności badanych osad częściowo same podtrzymywały wspomniany dystans, przypisując status Obrębskiego do odgrywanej przez niego roli. Podobnie rzecz się miała z białym środowiskiem wyspy, do którego zgodnie z oczekiwaniami powinni się zaliczać państwo Obrębscy i którego pewni przedstawiciele odnosili się chłodno do nieformalnych znajomości z „czarnymi”, czy „kolorowymi”. To utrudniało Obrębskiemu etnograficzne uczestniczenie w porównaniu choćby z socjologiem W.E.B. Du Boisem, który prowadził swoje roczne badania terenowe wśród czarnych filadelfijczyków, będąc Afroamerykaninem, i któremu wynajęto tam mieszkanie o niskim standardzie (nad czym ubolewał we wspomnieniach), tak iż jego odrębny status społeczny i zawodowy nie rzucał się tak bardzo w oczy, jak w przypadku Obrębskiego, pozwalając na skrócenie dystansu do badanej grupy.

Nasza rewizyta miała na celu próbę uchwycenia i oceny zmian, jakie nastąpiły na Jamajce od czasu pobytu Obrębskiego. Krótco po jego wyjeździe Jamajka została zdekolonizowana i uzyskała niepodległość. Już w czasie jego pobytu na Jamajce krajowe elity rozpoczęły tworzenie zrębów systemu partyjnego (właściwie dwupartyjnego), który przetrwał tam do dziś. Jednocześnie rozgorzała zimna wojna, która wpływała na dynamikę sytuacji politycznej na wyspie, aż do późnych lat 90. Ponadto Jamajka stała się przestrzenią masowych migracji, zarówno krajowych, jak i zagranicznych oraz remigracji na niespotykaną dotąd skalę (obecnie populacja osób deklarujących się jako Jamajczycy, czy pochodzenia jamajskiego, poza wyspą przekracza liczebnie tę zamiesz-

⁹ Później, w celu uzyskania większej samodzielności, zespół Obrębskiego unikał tego typu zależności.

kującą kraj). Zmianie ulegały również wyobrażenia o Jamajce, co wiązało się m.in. z rozwojem masowej kultury oraz turystyki¹⁰.

Materiały Obrębskiego¹¹ poznawałem równoległe z dostępną dokumentacją projektu WISS zachowaną w archiwach London School of Economics oraz z publikacjami uczestników tego projektu, co pozwoliło mi je rozpatrywać także w szerszym kontekście finansowania nauki schyłkowego okresu Imperium Brytyjskiego, kiedy to przygotowano grunt pod wielki skok, jaki wykonała antropologia społeczna tego obszaru w kontekście autorytetu tej dyscypliny i jej wpływu na wyobrażenia „zachodniego świata intelektualnego”. Nakazało mi to zastanowić się nad istotą mojego zadania w kontekście diametralnie odmiennych, niż te kiedykolwiek panujące w Polsce, uwarunkowań systemowych antropologii brytyjskiej, amerykańskiej czy francuskiej po II wojnie światowej, których rozkwit przypadał na czasy bezprecedensowego znaczenia tej dyscypliny i stosunkowo dużej dostępności zróżnicowanych źródeł finansowania¹². Dość wspomnieć, że mechanizmy te umożliwiały organizowanie długotrwałych, często zespołowych badań terenowych oraz na wytworzenie renomy tego typu projektów, do której do dziś mogą nawiązywać naukowcy, którzy pragną prowadzić etnograficzne eksploracje (ciekawym przykładem są np. odwołujące się do tej tradycji w Niemczech programy badawcze prowadzone przez Max Planck Institute for Social Anthropology w Halle).

Przed wybuchem II wojny światowej w Wielkiej Brytanii socjologiczne czy antropologiczne badania terenowe były finansowane głównie przez brytyjskie uniwersytety, a w wielu przypadkach z donacji prywatnych instytucji, takich jak Carnegie Corporation w Nowym Jorku, Fundacja Rockefellera i Międzynarodowy Instytut Afrykański. Jednak zgodnie z Ustawami o kolonialnym rozwoju i dobrobycie (Colonial Development and Welfare Acts) z lat 1940 i 1945, rząd Wielkiej Brytanii wyasygnował znaczne fundusze (do 1 mln funtów rocznie) na rzecz poprawy warunków socjalnych we wszystkich koloniach, a znaczną ich część przeznaczono na badania naukowe. Uznano bowiem za oczywiste,

¹⁰ Ł. Kaczmarek, *Poza luksusowym więzieniem. Społeczne oddziaływania turystyki na Jamajce*, „Lud” 2012, t. 96, s. 249–272.

¹¹ Uzyskane dzięki badaniom Anny Engelking, dla szerszego zapoznania się z ich charakterem zob. A. Posern-Zieliński, *Józef Obrębski i antropologia Karaibów*, „Sprawy Narodowościowe”. Seria Nowa. Numer specjalny: *W stulecie urodzin Józefa Obrębskiego*, red. Anna Engelking, 2006, z. 29, s. 123–145.

¹² Zob. C. Geertz, *Po fakcie...*, *op. cit.*; F. Barth *et al.*, *Antropologia. Jedna dyscyplina, cztery tradycje: brytyjska, niemiecka, francuska i amerykańska*, tł. J. Tegnerowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.

że badania społeczne mogłyby stanowić nieoceniony wkład w te działania i że ograniczone dotychczas środki na ten cel pochodzące z uniwersytetów, grantów prywatnych i budżetów kolonii należałoby uzupełnić gwarantowanymi ustawowo funduszami z budżetu centralnego.

Sekretarz stanu ds. kolonii wyznaczył szereg komitetów doradczych, których zadaniem było zapewnienie jak najkorzystniejszego wydatkowania środków z punktu widzenia interesów mieszkańców kolonii. Jednym z takich komitetów był Kolonialny Komitet Badań Naukowych (jak wówczas mówiono), który wśród innych działań opracował zestawienie zagadnień badawczych w różnych dziedzinach nauk społecznych. W 1944 r. została powołana Kolonialna Rada ds. Badań w Naukach Społecznych, aby doradzać sekretarzowi stanu ds. kolonii w odniesieniu do wszystkich programów w zakresie nauk społecznych (w tym również o charakterze socjologicznym czy antropologicznym)¹³.

Rada powołała podkomisje do spraw dotyczących Afryki Wschodniej i Środkowej, Afryki Zachodniej oraz Indii Zachodnich i rekomendowania kandydatów na stanowiska badawcze w naukach społecznych. Pierwszym zadaniem rady było oszacowanie podstawowych potrzeb na podstawie zestawień zagadnień badawczych przygotowanych jeszcze przez Kolonialny Komitet Badań Naukowych. Mając to na względzie, wysłano antropolożkę i doktorantkę Bronisława Malinowskiego, dr Audrey Richards, członkinię rady, w 1944 r. do Afryki Wschodniej, zaś profesor Raymond Firth, sekretarz rady, odwiedził w 1945 r. Afrykę Zachodnią, a w roku 1947 Malaje. Wizyta dr Audrey Richards została uzupełniona w 1947 r. wizytą w Kenii prof. Isaaca Schapery z Cape Town University. Misja Raymonda Firtha na Malajach została uzupełniona w tym samym czasie o pobyt w malezyjskim Sarawak na Borneo Edmunda

¹³ W radzie zasiadały osoby takie, jak – oprę się na jej składzie z 1949 roku – przewodniczący: sir Alexander Carr-Saunders, dyrektor London School of Economics (zoolog i socjolog), Frank Debenham, prof. geografii z University of Cambridge, antropolog Raymond Firth z Univ. of London/LSE (sekretarz rady), Henry (Harry) V. Hodson, publicysta społeczny i ekonomista (wcześniej, w czasie II wojny światowej był komisarzem ds. reform w rządzie Indii), historyczka z Oxfordu, Margery Perham, sir Arnold Plant – prof. ekonomii z Univ. of London/LSE, edukatorka, dr Margaret Read (Univ. of London), prof. edukacji Godfrey H. Thomson z Univ. of Edinburgh oraz R.L. Turner, dyrektor SOAS (School of Oriental and African Studies, University of London). Widać tu wyraźnie wpływy London School of Economics and Political Sciences – w działalności rady oraz rekomendowanych przez nią przedsięwzięciach badawczych brało udział wielu pracowników i absolwentów LSE, w tym J. Obrębski i E. Clarke oraz A. Richards, E. Leach, R. Firth i wielu innych antropologów, z których wielu współpracowało lub należało do uczniów B. Malinowskiego.

Leach'a, ówczesnego wykładowcy antropologii w London School of Economics (i studenta Malinowskiego)¹⁴. Sprawozdania tych ekspertów miały dla rady największą wartość i pomogły dokonać oceny potrzeb priorytetowych badań w tych regionach¹⁵.

Rekomendacje rady przyczyniły się do sfinansowania i realizacji wielu projektów badawczych w koloniach brytyjskich, takich jak: badania nad ekonomicznym i kulturowym statusem kobiet w Brytyjskim Kamerunie (British Cameroons); nad chorobami psychicznymi i przestępczością nieletnich w Afryce Zachodniej; nad dochodem narodowym w Rodezji Północnej i Niasie (Nyasaland); socjologiczne studium społeczności chłopskiej na Jamajce (wspomniany projekt WISS); badania nad samorządem miejskim w Kenii; badania nad towarzystwami wzajemnej pomocy (oddolne kooperatywy społeczne znane w tradycji anglosaskiej pod nazwą Friendly Societies Movement) w Indiach Zachodnich; studia nad własnością gruntów rdzennych (w dalszym ciągu stanowiące jeden z tematów badawczych dla np. prof. Deborah James, szefowej Departamentu Antropologii LSE); studia nad rdzennym prawem; lingwistyczne studia w Nigerii, Gold Coast (Złote Wybrzeże, dzisiejsza Ghana), w Australii, Ugandzie, Kenii, na Fidżi i na Malajach; studia społeczno-ekonomiczne; studia podstawowej struktury społecznej itp.

Rada przekonała sekretarza stanu ds. kolonii, iż najlepsze wyniki badań społecznych mogłyby być uzyskane jedynie tam, gdzie istniałyby w każdym głównym regionie kolonialnym uniwersytety lub uczelnie posiadające silne wydziały badawcze wyspecjalizowane w naukach społecznych. Spodziewano się, że będą one pomocne w określaniu i zaspokajaniu lokalnych potrzeb badawczych. Zadanie utworzenia takich wydziałów w ramach istniejących uniwersytetów kolonialnych, lub organizacji regionalnych Instytutów Badań Społecznych (Social Science Research Institutes) tam, gdzie żadna uczelnia jeszcze nie istniała, uzyskało rangę priorytetu w projektach rekomendowanych przez radę¹⁶.

¹⁴ Jak widać, antropologowie, którzy w swojej karierze kształcili się w LSE, z czego wielu miało bliski kontakt z Bronisławem Malinowskim, nadawali ton działaniom badawczym rady.

¹⁵ *Notes and News* „American Anthropologist” 1949, Vol. 51 (2), s. 168.

¹⁶ W rezultacie, do momentu zakończenia omawianego w tym opracowaniu projektu WISS utworzono Instytuty Badań Społecznych i Ekonomicznych w (1) W Ugandzie (przyłączony do Makerere College, obsługujący terytoria wschodnioafrykańskie); (2) Na Jamajce (dołączone do nowo utworzonego University College of the West Indies obsługujący Brytyjskie Indie Zachodnie); (3) W Nigerii (dołączony do University College w Ibadan, dla obsługi Brytyjskiej Afryki Zachodniej).

Aby pokonać trudność z prowadzeniem priorytetowych projektów badawczych powodowaną przez brak wykwalifikowanego personelu, sekretarz stanu ds. kolonii, kierując się zaleceniem rady, wdrożył dwa programy, z których pierwszy zapewnił środki na sfinansowanie określonej liczby stypendiów badawczych w obszarze nauk społecznych (tzw. Post-graduate Studentships for Social Science Research). O stypendia te można było ubiegać się na uniwersytetach w Zjednoczonym Królestwie na okres sześciu miesięcy z możliwością przedłużenia w określonych przypadkach do roku. Były one przeznaczone na wyposażenie studentów, którzy musieli się wykazać dobrymi ocenami i predyspozycjami do prowadzenia badań oraz znajomością niezbędnych technik wymaganych do realizacji projektów w obszarze kolonialnym. Po zadowalającym zakończeniu takiego szkolenia, badacz był zobowiązany przez sekretarza stanu do przeprowadzenia trwającego około dwa lata, określonego projektu priorytetowego na wskazanym terytorium kolonialnym (pierwsze tego rodzaju stypendium na badania w Indiach Zachodnich uzyskała osoba z Holandii). Na takich dwuletnich kontraktach zostali zatrudnieni główni wykonawcy projektu WISS, choć od nich nie oczekiwano już ukończenia szkoleń, jako że mieli doktoraty.

Drugi program przewidywał środki w celu umożliwienia niewielkiej liczbie wykwalifikowanych amerykańskich socjologów i antropologów odbycie na uniwersytecie (lub w podobnej instytucji) w Zjednoczonym Królestwie wstępnego, sześciomiesięcznego szkolenia przygotowującego do przedsięwzięcia projektu badawczego trwającego nie mniej niż dwa lata w jednej z brytyjskich kolonii, szczególnie w Afryce¹⁷.

Biorąc pod uwagę te okoliczności, tworzące szeroki kontekst rozwoju nauk społecznych w Imperium Brytyjskim oraz działalności projektu WISS, a także uczestnictwa w nim Józefa Obrębskiego, można przypuszczać, iż osoby o jego kwalifikacjach i dysponujące odpowiednimi rekomendacjami, a zwłaszcza tak jak on związane z London School of Economics, miały duże szanse znalezienia zatrudnienia w kolonialnych programach badawczych. Niemniej, podobnie jak Obrębski w ramach projektu WISS, osoby te były zobowiązane w pierwszej kolejności wykonywać „zadania zlecone” i najczęściej miały ograniczoną autonomię badawczą w terenie. O charakterze konkretnych badań decydowała rada naukowa, która uzgadniała szczegóły z badaczami. Jednak początkowe działania tak sformatowanych programów badawczych, siłą rzeczy, były na-

¹⁷ Informacje dotyczące systemowych rozwiązań przyjętych przez władze brytyjskie w opisywanym kontekście pochodzą w głównej mierze z działu *Notes and News* „American Anthropologist” 1949, Vol. 51 (2), s. 167–169.

kierowane przede wszystkim na pozyskiwanie danych i rekomendacji na rzecz polityk promujących rozwój społeczny i gospodarczy kolonii, a później krajów członkowskich Wspólnoty Brytyjskiej.

Z rozlicznych względów nasz program badawczy z lat 2009–2012 nie mógł stanowić badań powtórnych i był rewizytą w bardzo odmiennym metodologicznie sensie. Po pierwsze, jego budżet stanowił relatywnie mikroskopijną część projektu WISS – nie było zatem mowy o porównywalnie długotrwałym pobycie w terenie i stworzeniu kilkusobowego zespołu. Po drugie, realizowane badania miały charakter „podstawowy”, a nie aplikacyjny. Wiedza na temat Karaibów i Jamajki w szczególności jest w naszej etnologii nader skromna, a obszarem tym zajmuje się garstka badaczy, z których nikt się w nim nie specjalizuje, pomimo jego niebagatelnego znaczenia dla rozwoju naszej dyscypliny¹⁸. Dlatego moim celem było rozpoczęcie wieloletniego programu studiów antropologicznych na Karaibach i pozyskanie wstępnych informacji oraz kontaktów potrzebnych do jego realizacji. Po trzecie, zmiany paradygmatu badań etnograficznych na przestrzeni ponad sześciu dekad, które minęły od projektu WISS, pozwalają jednoznacznie stwierdzić, że także z przyczyn techniczno-teoretycznych nie mógłbym powtórzyć badań Obrębskiego, gdyż nie zajmuję się socjologią jakościową, i diametralnie odmiennie pojmuję sens pracy terenowej. Badacze WISS poświęcali większość swego czasu na pozyskiwanie ściśle określonych, wstępnie skategoryzowanych danych na potrzeby projektu i administracji kolonialnej. Zgodnie z zaleceniami metodycznymi Edith Clarke, mieli oni spędzać z „respondentami” tyle czasu, ile tylko możliwe na swobodnych pogawędkach, lecz z drugiej strony wymagała ona od nich na bieżąco rosnącej sterty raportów i transkrypcji, tudzież innej dokumentacji. Dlatego olbrzymią ilość czasu poświęcali oni na pracę biurową, prowadzenie rachunkowości, korespondencję, sporządzanie not terenowych, przepisywanie

¹⁸ Już w czasie moich wcześniejszych badań nad społeczeństwem mnogim na Fidżi miałem styczność z dorobkiem antropologów Karaibów, przede wszystkim Michaela Garfielda Smitha, oprócz Johna Furnivalla, głównego teoretyka społeczeństwa mnogiego, który zaczynał swoją karierę naukową w okresie, gdy na Jamajce przebywał Obrębski. Nie wiem, czy panowie się poznali, z pewnością Smitha osobiście znała kierowniczka projektu WISS, Edith Clarke, napisał też on przedmowę do jednego z wydań jej książki, będącej głównym efektem projektu WISS pt. *My Mother Who Fathered Me*. Ponadto Karaiby stanowią oprócz Melanzji ten wyspiarski obszar świata, którego badacze wywarli największy wpływ na rozwój i popularyzację teorii antropologicznej (np. antropologia rodziny – zwłaszcza „czarnej”, teorie kreolizacji i hybrydyzacji, antropologia migracji, antropologia etniczności) oraz studiów kulturowych (Stuart Hall), odciskając swe piętno także na naukach o polityce i władzy.

na maszynie wywiadów oraz tworzenie podsumowań. Sądząc po liczbie teczek i folderów zgromadzonych w archiwach London School of Economics oraz uniwersytetu w Amherst, badacze tylko sporadycznie mieli możliwości spędzenia dłuższego niż kilkanaście minut czasu z poszczególnymi mieszkańcami miejscowości projektu. Ich kontakty z członkami badanych społeczności na ogół musiały być, siłą rzeczy, bardzo powierzchowne, a tylko w czasie wolnym od „pańszczyzny” mogli oni nawiązywać więzi nieformalne, z czego – jak wiemy z korespondencji – państwu Obrębskim udało się skorzystać w ograniczonym zakresie.

Moje podejście musiało być kompletnie inne. Miałem tylko kilka miesięcy (od stycznia do kwietnia i od lipca do sierpnia 2011) na eksploracje terenowe, choć budżet terenowy pochłonął lwią część naszego projektu. Moje państwo, którego podatnicy finansowali moje badania, nie darzy etnografii specjalną estymą, również w kontekście oceny przydatności pozyskiwanej tą drogą wiedzy, a wśród członków Rady Naukowej NCN, oraz wśród ekspertów panelu „Nauki Humanistyczne, Społeczne i o Sztuce”, znajduje się zdecydowanie mniej antropologów niż w brytyjskiej Kolonialnej Radzie ds. Badań w Naukach Społecznych. Zatem z uwagi na moje przekonania, cele i budżet czułem, że muszę wykorzystywać tak intensywnie, jak to tylko możliwe, każdy dzień w terenie. Dlatego od samego początku mego pobytu na Jamajce próbowałem nawiązać jak najbardziej nieformalne kontakty badawcze, unikając namolności, spędzać maksymalnie dużo czasu w towarzystwie poznanych ludzi i nakłaniać ich do niestandardyzowanych w żaden sposób rozmów na najrozmaitsze tematy, w których dużą rolę odgrywała wzajemność – treści, które im przekazywałem musiały być dla nich atrakcyjne i absorbujące, tak aby uniknąć ich zmęczenia i zniechęcenia mną. Gdy tylko było to możliwe, budowałem więzy zażyłości, „kumpelstwa”, serdeczności, uczestniczyłem w imprezach i spotkaniach towarzyskich, we wspólnych wyjazdach, korzystałem z gościnności, przez długie okresy pozwalając moim znajomym – tam, gdzie uznawałem to za interesujące – przejawiać i przejmować inicjatywę odnośnie do form wspólnej aktywności. Dzięki temu szybko poznałem wstępnie wyspę i jej liczne zakamarki oraz zbudowałem sieć społeczną składającą się z moich znajomych oraz ich przyjaciół i członków ich rodzin w licznych miejscach Jamajki, w tym również w okolicach eksplorowanych przez Obrębskiego i to zanim jeszcze udało mi się tam dotrzeć.

W rezultacie mam już poczucie, iż moja wiedza o Jamajce cokolwiek wykracza poza dyskursy książkowe i publiczne, a także że uzyskałem dostęp do „prywatnych” wyobrażeń na najrozmaitsze tematy wielu osób pochodzących z wielu środowisk społecznych, reprezentujących różnorodne perspektywy, przekonania,

sposoby wychowania i zachowania, z którymi miałem – najczęściej niekłamana – przyjemność się zadawać, szwendać się z nimi, plotkować, dyskutować. Dopiero po przygotowaniu tego podłoża społecznego mogłem zacząć głębiej wnikać w szczegółowe zagadnienia dotyczące sfery społeczno-ekonomicznej i politycznej oraz konstruowania tożsamości różnych przedstawicieli (i grup) współczesnego społeczeństwa Jamajki w rozmaitych kontekstach lokalnych. Niedługo potem musiałem wyjechać, licząc, że kiedy zdobędę kolejny grant, w ramach którego uda mi się spędzić następną parę miesięcy na Jamajce, będę miał możliwość odświeżyć choć część nawiązanych znajomości.

Czy etnografia ma tożsamość i czy jest ona systemowo zagrożona wykluczeniem ekonomicznym i społecznym

Mój naiwny optymizm słabnie, kiedy analizuję zmiany w finansowaniu nauki w ramach Narodowego Centrum Nauki w Polsce. Etnologia jest usytuowana w tym systemie jako „nauka o przeszłości”¹⁹. Dodatkowo, przy tym skandalicznie nieadekwatnym przyporządkowaniu nie wiadomo, jakie są kompetencje osób, które oceniają projekty badawcze. W „systemie wspomaganie wyboru recenzentów”²⁰, którym kieruje się NCN, duża liczba naszych kolegów ograniczyła słowa kluczowe do „etnologii”, „antropologii kulturowej”, „antropologii społecznej”, „metodologii” czy równie ogólnych terminów. Może to oznaczać, iż projekty trafiają do etnologów, którzy nie mają większej wiedzy o konkretnych problemach badawczych ocenianego wniosku, albo do osób, które nie są etnologami, a podały któreś z podobnych słów kluczowych. Niektóre przygotowywane przez nasze środowisko projekty badawcze – zwłaszcza te, w których ubiegamy się o większe kwoty²¹ – są oceniane przez ekspertów i recenzentów o niewiadomej proweniencji dyscyplinarnej i kompetencjach

¹⁹ W tym subpanelu (HS_3) etnologia znajduje się w towarzystwie takich „pokrewnych dyscyplin”, których metodologia przewiduje kontakt z „żywym człowiekiem” (por. M. Buchowski, *Etnologia polska. Historie i powinowactwa*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2012, s. 96) jak: historia i archeologia oraz archiwistyka i numizmatyka. Zob. „Panele NCN”: <http://www.ncn.gov.pl/download/pdf/panele%20ncn.pdf> (data dostępu: 9.02.2014).

²⁰ <http://www.opi.org.pl/System-wspomagania-wyboru-recenzentow.html> (data dostępu: 9.02.2014).

²¹ Na przykład „Harmonia”, „Maestro” czy „Sonata Bis”.

naukowych w ramach panelu „Nauki Humanistyczne, Społeczne i o Sztuce”. Na podstawie wielu doświadczeń moich kolegów i pewnych własnych, mogę ponuro skonstatować, że duża liczba recenzji wystawia niechlubne świadectwo ich autorom jako osobom, które bądź to nie zapoznały się z metodami badawczymi współczesnej antropologii społeczno-kulturowej, bądź też uznały za niewłaściwe prowadzenie badań nad planowanymi zagadnieniami przez jej adeptów, którzy nie zamierzają – podobnie jak ja – posługiwać się głównie sformalizowanymi metodami innych nauk społecznych. Odnotowałem, że relatywnie często mamy do czynienia z dyskryminacją etnologicznych projektów badawczych, które eksponują długotrwałą obserwację uczestniczącą jako główną metodę badawczą, i to nie tylko w badaniach europejskich czy migracyjnych, lecz także w tych pozaeuropejskich²². Co ciekawe, mam wrażenie graniczące z pewnością, iż za ową dyskryminację odpowiadają nie tylko „osoby niewiadomej proveniencji dyscyplinarnej”, lecz także antropodrzy.

Nie jest moim zadaniem w tym artykule definiować czym jest, a czym nie jest etnografia, zwłaszcza w dobie zawłaszczania tego pojęcia przez osoby promujące na najrozmaitszych polach badawczych tzw. metody jakościowe, w tym również te, które są obce duchowi uczestniczącej interakcji terenowej badaczy i przedstawicieli interesujących ich społeczności w antropologii lub też te, trudno stosowane w antropologicznych eksploracjach (np. zakamuflowane metody ilościowe)²³. Pragnę natomiast pokrótce się zastanowić, czym jest poznanie antropologiczne i wzbudzić refleksję na temat tego, jak dalece metody prezentowane jako etnograficzne, a stosowane przez wielu polskich etnologów i obecne w programach kształcenia większości polskich etnologii, odbiegają od moich wyobrażeń na temat tego, kim jest antropolog-etnograf w terenie. Uważam, że występuje związek instytucjonalny między „pozytywistycznymi” wyobrażeniami naukowości, niską samooceną wielu etnologów i ich praktykami a systemowymi i aksjologicznymi ramami systemu akademickiego w Polsce.

Pragnę już w tym miejscu zastrzec, że starając się uwzględnić w swych rozważaniach zmienne uwarunkowania systemowe nauki w Polsce w XX wieku

²² Niestety, nie mogę ujawnić projektów, z których ocenami tego rodzaju się spotkałem, gdyż ich autorzy niebezpiecznie obawiają się, iż w ograniczonym środowisku osób zainteresowanych jakościowymi badaniami społecznymi nawet anonimowi recenzenci czy eksperci mogliby się poczuć dotknięci krytyką i nie być w stanie odmówić sobie pofołgowania niechęci w kolejnych ocenach wniosków o finansowanie badań.

²³ Ciekawą dyskusję na te tematy stanowi zbiór pod redakcją T. Bulińskiego i M. Kairskiego, *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011.

i peryferyjne umiejscowienie w niej etnologii oraz odczucia etnologów jako „biednych krewnych z prowincji” dzierzącej przez lata rząd dusz socjologii (i może też ekonomii), nie pragnę być zrozumiany jako oskarżyciel. Traktuję polskie środowisko etnologiczne jako własny habitus i, aby go lepiej zrozumieć, analizuję zarówno funkcjonujące w nim wyobrażenia, jak i związane z nimi praktyki. Nie chcę kalać własnego gniazda, lecz zasygnalizować, iż coś w nim trąci oraz zachęcić kolegów do optymistycznej refleksji, że zawód, który wykonujemy, jest bardzo wartościowy oraz że jesteśmy zdolni walczyć o jego prestiż i należy szacunek do naszych podejść teoretycznych i metod badawczych. Jedną z przyczyn naszej marginalności jest to, iż marzeniami jesteśmy antropologami społeczno-kulturowymi w rozumieniu podejść badawczo-teoretycznych, które rozwijane od czasów trobriandzkiej epopei Malinowskiego, po dekolonizacji i (auto)urefleksyjnieniu zwróciły się ku ludziom niezależnie od ich lokalizacji i sytuacji społeczno-kulturowej oraz współtworzyły rewolucję w tzw. zachodnich dyscyplinach społeczno-humanistycznych²⁴. Lecz w praktyce metodycznej, w terenie wielu z nas nie wychodzi poza nieco pogłębione badania sondażowe, które mogą wszak być zaliczane do paradygmatu ilościowego, przy czym nie jesteśmy zdolni organizacyjnie, a często i kompetencyjnie dostosować się do jego rygoryzmu proceduralnego oraz poprawności metodologicznej, które słusznie większość z nas – jak sądzę – traktuje z przymrużeniem oka.

Ale nie jest naszym zadaniem promowanie karykatury socjologii, przez mniej lub bardziej nieumiejętne i naiwne stosowanie jej języka oraz technik badawczych, i przekonywanie naszych własnych studentów, których kontakt z terenem często ogranicza się do jego „zadeptywania” w ramach grupowych wycieczek na wieś, że kolekcjonowanie wywiadów kwestionariuszowych na sztuki, lub pobieżna obserwacja przypadkowych zjawisk, mają cokolwiek wspólnego z etnografią w rozumieniu antropologicznym²⁵. Znajomość etnometodologii i nowszych nurtów socjologii jakościowej zapewne studentom nie zaszkodzi, wręcz przeciwnie – może być przydatna dla ich partykularnych

²⁴ Zob. np. Ch. Barker, *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, tł. A. Sadza, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005; M. Buchowski, *Jerzy Kmita dla antropologów*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2012, nr 4/8, s. 409–412; P. Burke, *Historia kulturowa. Wprowadzenie*, tł. J. Hania, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012; Ch. Hann, *The Theft of Anthropology*, „Theory, Culture & Society” 2009, Vol. 26(7–8), s. 126–147.

²⁵ Szerzej na ten temat oraz o próbach innego podejścia do etnograficznego treningu studentów: Ł. Kaczmarek, P. Ładykowski, *Ethnographic training in boderland. Students fieldwork, serendipities, and tight limits of Polish university system*, „Cargo” 2013, Vol. 10, No. 1–2, s. 101–120.

przedsięwzięć badawczych, zwiększyć ich szanse na „rynku pracy” lub możliwości ich interdyscyplinarnej kooperacji naukowej. Jednak wpierv powinni dobrze zrozumieć, czym jest ich własna dyscyplina i właściwe jej etnograficzne drogi poznania. Inaczej absolwenci naszych studiów nie będą ani etnologami, czy jak zazwyczaj sami wolą być nazywani – antropologami, ani wartościowymi socjologami, których lepiej kształcą profesjonalni reprezentanci tej szacownej dyscypliny. I będą coraz częściej zadawać pytania w rodzaju tego „co studiuję; czym się to różni od innych nauk humanistycznych?”²⁶.

Wychowany w duchu pozytywistycznej nauki Bronisław Malinowski jako jeden z pierwszych antropologów dostrzegł korzyści płynące z długotrwałych badań etnograficznych²⁷. Jego dzieła spopularyzowały długoterminowe, uczestniczące studia nad społecznościami ludzkimi, które z powodzeniem mogą prowadzić odpowiednio przygotowani badacze, lub ich niewielkie zespoły w bez mała dowolnym punkcie globu. Metody wywodzące się z podejść Malinowskiego zawładnęły wyobraźnią antropologów na całym świecie²⁸, a kolejne przemiany dyscypliny i jej rosnąca (auto)refleksyjność podminowały prymat pozytywizmu w naukach społeczno-humanistycznych i rozpropagowały antropologiczną wrażliwość także w innych naukach społeczno-humanistycznych²⁹. Jednak badania etnograficzne prowadzili także socjologowie, zazwyczaj odmiennie niż antropologowie konstruując ich ramy metodologiczne. W artykule pt. *Revisits. An outline of a theory of reflexive ethnography*³⁰, socjolog Michael Burawoy przedstawia niektóre podobieństwa i różnice tradycji etnograficznych w socjologii i antropologii. Co ciekawsze, próbuje on przekonać swoich kolegów do tego, że etnografia w socjologii ma rację bytu oraz, iż etnografowie-socjologowie muszą się wiele nauczyć od etnografów-antropologów³¹. Pisze on między innymi, że „Etnografowie systematycznie stykają się z krytycy-

²⁶ Wypowiedź zasłyszana w czasie dyskusji na I Kongresie Antropologicznym w Warszawie 25.10.2013.

²⁷ Być może dzięki temu, że został internowany przez Brytyjczyków i nie mógł swobodnie opuścić swojego terenu.

²⁸ Zob. E.R. Leach, *Social Anthropology*, Oxford University Press, New York 1982, s. 26 i nast.

²⁹ Zob. np. P. Burke, *Historia kulturowa...*, *op. cit.*, s. 36 i nast. oraz wstęp do tej książki, autorstwa D. Skotarczak, s. 4.

³⁰ M. Burawoy, *Revisits...*, *op. cit.*, s. 645–679.

³¹ Których oczywiście nie traktuje bezkrytycznie, aczkolwiek pragnąłbym, aby wszyscy etnologowie mieli taką wiedzę o etnografii w antropologii jak autor omawianego artykułu.

zmem, że ich badania nie są trans-osobowo replikowalne – iż jeden etnograf ujrzy teren odmiennie niż inny (...) a co gorsza ten sam etnograf będzie miał odmienne interpretacje «tych samych» zdarzeń³². Następnie przybliży on pokrótce ekwilibrystyczne zabiegi jakich dokonali socjologowie amerykańscy, aby uratować cokolwiek z badań jakościowych w obliczu narastającej hegemonii pozytywistycznego rygoryzmu proceduralnego i empiryzmu ilościowego.

Etnografia w amerykańskiej socjologii przebyła krętą drogę. Zaczęła się jako dominujące podejście w badaniach terenowych, gdy przeważała Szkoła Chicagowska, lecz wraz z rozprzestrzenianiem się socjologii i ekspansją uniwersytetu została zmożona przez połączone siły badań sondażowych (survey research) i strukturalnego funkcjonalizmu – które Mills (1959) nazwał wyabstrahowanym empiryzmem i wielką teorią. Uważał oczywiście, że socjologia straciła kontakt ze społeczną rzeczywistością. Jeszcze zanim napisał swą polemikę, Szkoła Chicagowska podjęła to wyzwanie, rekonstruując się pod wpływem Everatta Hugesego a także Anselma Straussa w to, co Fine (1995) nazwał Drugą Szkołą Chicagowską, tworząc alternatywę dla teoretyzmu i empiryzmu. Dedukcyjnej wielkiej teorii socjologowie ci przeciwstawili *teorię ugruntowaną* odkrywaną w danych empirycznych. Badaniom sondażowym przeciwstawili oni *badania terenowe* oparte na obserwacji *in situ* na poziomie mikrospołecznym. Tu znajdujemy wielkie studia Goffmana, Beckera, Gusfielda, Gansa, Davisa, Freidsona i innych. Odzyskali oni etnografię dla nauki, indukcyjnej nauki bliskiej obserwacji, skodyfikowanej w „Odkrywaniu teorii ugruntowanej” Glasera i Straussa (1967 [2009]), która osiągnęła swą apoteozę w instruktażu badawczym Beckera (1998) pt. „Tricks of the Trade”.

Zmuszona wyrąbać sobie własną „naukową” niszę, obserwacja uczestnicząca wykoślawiła się. Aby wysunąć do przodu swą najlepszą pozytywistyczną stopę, obserwatorzy uczestniczący (1) udawali, że są neutralnymi ludźmi z wewnątrz (insiders), w ten sposób uciszając przyczyny, dla których badacze terenowi są nieodwołalnie zamieszani w świat, który zgłębiają, (2) powstrzymywali się od używania istniejących wcześniej teorii jako niebezpiecznych kontaminacji, (3) czasami wręcz ukrywali procesualną zmianę w poszukiwaniu pojedynczych opisów mikro sytuacji, i (4) odsuwali konteksty historyczny i makrospołeczny mikroanalizy jako niemożliwe do poznania³³.

³² M. Burawoy, *Revisits...*, *op. cit.*, s. 646.

³³ *Ibidem*, s. 648. W dalszej części artykułu Burawoy proponuje niezbędne korekty tego podejścia, odwołując się m.in. do inspiracji antropologicznych. Jednak jego celem nie

Etnologowie polscy od zarania dyscypliny pozostawali w bliskich związkach z socjologami, co w naszych warunkach prowadziło często do rozmywania granic między etnografią antropologiczną a socjologiczną – tej pierwszej zвычайnie prawie nie praktykowano, zaś eksploracje etnograficzne nader często rozumiano jako „pozytywistyczne najazdy”: powierzchowne obserwacje w biegu, w ramach których przywiązanie do szczegółu ograniczało się do inwentaryzacji dobytku i praktyk symbolicznych, pobieżnego przepytywania ludzi na założone z góry tematy, przy kurczowym trzymaniu się wcześniej przygotowanych kwestionariuszy (często przybierało to kształt „diagnozy społecznej” profesora Janusza Czapińskiego, tylko procedowanej mniej długofalowo i bardziej lokalnie), których efektem było tworzenie map zasięgu, atlasów etnograficznych, kategorii ludności, rozmaitych map etnicznych kraju i świata³⁴.

Należy też wspomnieć, że z uwagi na wykształcenie i zainteresowania czy podejścia badawcze, liczni luminarze etnologii polskiej, tacy jak Malinowski, Bystron czy Obrębski są traktowani przez socjologów jako „swoi”, a znakomity etnograf, prof. Józef Burszta był socjologiem, który wywarł ogromny wpływ na funkcjonowanie Katedry Etnologii UAM (dziś Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM) oraz utworzenie Instytutu Kultury Materialnej PAN (transmutowany w Instytut Archeologii i Etnologii PAN), przyczyniając się do przetrwania i reaktywacji etnografii, a w pewnym sensie etnologii, wobec opresji stalinowskiej PRL, a także do kształtowania podejść badawczych pokoleń etnografów, którzy stali się „ojcami założycielami” antropologii społeczno-kulturowej w Polsce w trakcie transformacji przełomu lat 80. i 90. XX wieku³⁵. Warto napomknąć i o tym, że niektórzy polscy socjologowie traktują jako przedstawicieli swej dyscypliny także np. Ruth Benedict, Ralpha Lintona czy Margaret Mead³⁶. Wielu adeptów socjologii z powodzeniem zajmuje się et-

jest przekonanie socjologów do uprawiania etnografii antropologicznej, a do prowadzenia lepszych badań etnograficznych w ramach paradygmatu socjologicznego.

³⁴ Zob. także J. Straczk, *Od praktyki do teorii i z powrotem. O różnicach w antropologicznym i socjologicznym warsztacie badawczym*, [w:] *Teren w antropologii...*, op. cit., s. 261–276.

³⁵ Zob. *Etnologia polska między ludoznawstwem a antropologią*, red. A. Posern-Zieliński, Drawa, Poznań 1995; M. Buchowski, *Etnologia polska. Historie...*, op. cit.

³⁶ Zob. np. T. Paleczny, *Kontestacja. Formy buntu we współczesnym społeczeństwie*, Nomos, Kraków 1997, s. 36. Być może nie mamy tu do czynienia z celowym „zawłaszczaniem”, a jedynie ze skutkami nadmiernego pośpiechu, niemniej Tadeusz Paleczny pisze: „*Teoria kultury i osobowości*. W teorii tej rozwiniętej przez socjologów amerykańskich (Benedict 1966, Linton 1975, Mead 1960, 1978) kultura i system społeczny opisywane są poprzez kategorie pozycji, roli społecznej, statusu i wzoru kulturowego,

nografią w ramach projektu krakowskiej antropologii społecznej, a na studiach doktoranckich w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN można spotkać wiele osób piszących swe prace na podstawie badań etnograficznych³⁷.

Nie prowadzi to jednak do większego niż w opisywanej przez Burawoia sytuacji amerykańskiej lat 50.–60. XX w. stopnia tolerancji wobec metod etnografii o orientacji antropologicznej. Wręcz przeciwnie. Przedstawiciele „paradygmatu sondażowego”, którzy anonimowo podejmują się np. oceny etnograficznych wniosków badawczych, często odrzucają je, wytykając np. „zbyt długi okres realizacji badań i przeszacowanie kosztów”, „nazbyt mocne wyeksponowanie perspektywy antropologicznej, kosztem socjologicznej i ekonomicznej” (i to w projekcie antropologicznym [sic!], tak jakby w socjologicznych, czy ekonomicznych badaniach ilościowych bezwzględnie uwzględniano perspektywę oddolną, czy też antropologiczną; nie słyszałem jednak, aby brak jej użycia zdecydował kiedykolwiek o odrzuceniu projektu z tych dyscyplin)³⁸. Najmocniejszy (proszę wyczuć ironię) zarzut eksperta, który przeczytał – jeśli wierzyć wprowadzeniu do oceny NCN – jedynie pięciostronicowy skrócony opis po polsku, brzmiał: „Problem reprezentatywności badań i doboru próby w ogóle nie zasygnalizowany”³⁹. W projekcie grantu, o którym piszę, zaplanowano badania

któremu odpowiada pewien modalny czy też *podstawowy typ osobowości członków grupy*” (*ibidem*).

³⁷ Ciekawe są opinie na temat związków antropologii z socjologią pisane z perspektywy początku lat 90. XX w. i powtórzone 20 lat później przez Michała Buchowskiego. Zob. M. Buchowski *Nowoplemiona*, [w:] *Etnologia polska między...*, *op. cit.*, s. 37–59 i M. Buchowski, *Etnologia polska. Historie...*, *op. cit.*, s. 37–61.

³⁸ Jestem niezmiernie ciekaw, ilu spośród Czytelników dostało nierozsądne lub mówiąc wprost – durne oceny uzasadniające odmowę opublikowania artykułu lub finansowania badań. Zakładałam, że mogły być one także dziełem naszych własnych kolegów – etnologów, a niekoniernie przedstawicieli „dyscyplin pokrewnych”. Z rozmów z kolegami wyniosłem wrażenie, iż liczba takich przypadków – gdy np. zarzucano „zbyt długi okres prowadzenia badań”, „za wysoki koszt wyjazdów”, „mieszanie perspektywy mikro i makro jako *niewarsztatowe*” – jest ogromna.

³⁹ Przed tego typu zarzutami w ogóle nie możemy się bronić, bo nie powinny się zdarzyć w odniesieniu do etnografii, przy choćby minimalnym, na popularyzatorskim poziomie *Historii myśli socjologicznej* Jerzego Szackiego (PWN 1981), rozumieniu o czym się pisze. Nawet w odniesieniu do etnografii socjologicznej, której my przecież nie uprawiamy(?), zarzuty o nieporuszanie problemu reprezentatywności są jakimś horrendum, chyba że nasi koledzy czują się zmuszeni tłumaczyć te oczywistości z uwagi na przyjętą instytucjonalnie konwencję i rodzaj audytorium. W naszym jednak przypadku – etnografów-antropologów – gdy celowo próbujemy patrzeć z perspektywy oddolnej, jest rzeczą oczywistą, że „reprezentatywność” musimy zastąpić intersubiektywnością,

zaledwie czteromiesięczne, co w praktyce etnograficznej stanowić może jedynie wstępną eksplorację badawczą, choć, co smutne, w codzienności polskiej nauki to niestety odpowiednik dwuletnich badań prowadzonych przez antropologów np. brytyjskich, niemieckich, norweskich czy amerykańskich. W przypadku pogłębionych badań Jacka Schmidta⁴⁰, prowadzonych przez kilkanaście lat w wielkim środowisku należącym do społeczności polskich migrantów w Niemczech, dogmatyczni „ankieterzy” podnosili zarzut przeprowadzenia zbyt małej liczby ustrukturyzowanych wywiadów, totalnie nie rozumiejąc, iż dla etnografa-antropologa tego rodzaju metoda badawcza stanowi zaledwie mikroskopijny ułamek uczestniczącej interakcji z badanym środowiskiem, i to tylko wtedy, gdy uzna on tę metodę za celową do uzyskania pewnego rodzaju danych⁴¹.

Nie jesteśmy etnometodologami, dla których sformalizowany akt komunikacji jest podstawową kopalnią informacji do np. analizy dyskursu lub socjologami jakościowymi, których badania są obwarowane procedurami mającymi uzasadnić dobór próby oraz reprezentatywność grupy. Jesteśmy antropologami, dla których etnografia to długotrwałe zanurzenie się w terenie, uczestniczenie w życiu badanego środowiska społecznego w jego najrozmaitszych aspektach, w kontakcie z żywymi ludźmi. Używamy takich metod, jakie są możliwe w dynamicznych sytuacjach badawczych i przybliżą nas do jak najlepszego zrozumienia tego, co nazywamy habitusem: złożonych interakcji pomiędzy wartościami, wyobrażeniami, odczuciami i perspektywami członków badanych społeczności oraz ich praktykami⁴². Stosujemy takie metody, na które pozwolą

wielogłosowością i obserwacjami różnorodnych postaw, że nie pobieramy „losowych próbek”, aby budować „typy idealne”, że naszym celem jest dogłębne zrozumienie małych społeczności albo wybranych zjawisk i dopiero porównawcza analiza większej liczby, niejednokrotnie diametralnie odmiennych przykładów (cases) eksplorowanych w ramach innych – najczęściej cudzych – badań, pozwala nam snuć ogólniejsze refleksje nad ich znaczeniem dla człowieczeństwa („społeczeństwa”, czy „kultury”).

⁴⁰ J. Schmidt, *Nowe tożsamości w czasach transformacji europejskich. Imigranci z Polski w Niemczech*, Wydawnictwo News Witold Nowak, Poznań 2009.

⁴¹ Zob. też T.H. Eriksen, *Małe miejsca, wielkie sprawy*, tł. J. Wotyńska, OW Wolumen, Warszawa 2009, s. 37. Eriksen pisze „W zależności od tego, jakie badania terenowe się prowadzi, wymagać one mogą ankiet, badań statystycznych lub innych technik. Większość antropologów opiera się w swej pracy na połączeniu technik formalnych oraz obserwacji uczestniczącej. [...] Obserwacja uczestnicząca to termin odnoszący się do **nieformalnej** metody, która stanowi podstawę większości badań, uzupełnianą – **lub nie** – innymi technikami” [wyróżnienia Ł.K.].

⁴² Używam słowa „habitus” w sposób inspirowany podejściem Pierre’a Bourdieu, zob. P. Bourdieu, *Szkic z teorii praktyki, poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabyłów*, tł. W. Kroker, ANTYK Marek Derewiecki, Kęty 2007, s. 192 i nast.

„teren”, nasze kompetencje, wrażliwość i – nierozzerwalnie związana z metodologią – etyka. Interpretujemy badane zjawiska na podstawie jak najgłębszego rozumienia sensu szczegółów i złożonych kontekstów, w jakich uwikłani są nasi partnerzy badawczy, z pełnym poszanowaniem ich podmiotowości. Nie rościmy sobie pretensji do obiektywizmu – już wiemy, że jest nieosiągalnym postulatem utopijnej metodologii pozytywistycznych nauk społecznych. Nasze opracowania są intersubiektywnymi, zakorzenionymi w naszych osobowościach i zdolnościach percepcyjnych interpretacjami (nawet jeśli zapożyczamy metody ilościowe). Dlatego zazwyczaj nie „dobieramy” próby i nie przejmujemy się reprezentatywnością wobec „szerokich mas społecznych” – chyba że sięgamy po metody innych nauk społecznych. Martwimy się jedynie, czy zrobiliśmy w terenie wszystko, by uwzględnić możliwie różne punkty widzenia, różnorodne perspektywy, czy nie pominęliśmy istotnych informacji i ich źródeł.

Nasza wiedza jest skonstruowana na podstawie długotrwałych badań, w czasie których pozyskane dane – nasze doświadczenia – zostały wielokrotnie poddane weryfikacji i falsyfikacji, a nasze przekonania – przeniecone i ugruntowane na nowo po to, by zasiane wątpliwości kazały nam się na nie zapatrywać z relatywistycznym dystansem, zarówno do terenu, jak i do naszego własnego „zdrowego rozsądku”. Podejście to nakazuje daleko posuniętą wstrzeźliwość w stosowaniu esencjalizacji, posługiwaniu się kategoriami, które emblematyzują opisywanych w nich ludzi, a także tworzeniu klasyfikacji, zwłaszcza takich, które arbitralnie przypisują ludzi do zgeneralizowanych zbiorów i odbierają im indywidualne cechy sprawcze – pozbawiając ich podmiotowości, a często wprost przyczyniając się do ich dyskryminacji. Podpisuję się obiema rękami pod etycznym postulatem, iż pierwszą zasadą antropologa-etnografa powinno być „przede wszystkim nie szkodzić” osobom, które nam zaufały i dopuściły do wnętrza swoich wspólnot, nawet jeśli ich np. nie lubimy, albo się ich boimy, czy też podejrzewamy o złe skłonności. Odpowiedzialna antropologia to dekonstruowanie hegemonicznych dyskursów i praktyk, w których tkwią oraz jakie kreują przedstawiciele już nie tylko innych dyscyplin⁴³, lecz także za sprawą kultury publicznej⁴⁴ również członkowie badanych i „naszych” społeczeństw, w tym zwłaszcza publicyści, politycy, urzędnicy, funkcjonariusze służb, przedstawiciele instytucji wpływających na życie każdego z nas. Dotyczy to również sposobu uprawiania przez nas etnografii – nie tylko tego, komu ma ona służyć (i czy

⁴³ M. Buchowski, *Ku odpowiedzialnej antropologii...*, *op. cit.*, s. 6.

⁴⁴ S.B. Ortner, *Pokolenie X. Antropologia w świecie nasyconym mediami*, tł. M. Kempny, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Wydawnictwo Naukowe Warszawa 2004, s. 420–447.

ma służyć temu, kto płaci), lecz także tego, jak ją uprawiać (i czy decydować o tym ma hegemoniczny dyktat zainfekowanej pozytywizmem naukowej „większości”, która nawet nie zadaje sobie trudu, by nas w tej sprawie wysłuchać). Dajemy się dyskryminować, a często wręcz przyklaskujemy oprawcom, nie mówiąc o tym, że starając się mówić ich żargonem, nie tylko zatracamy własną tożsamość, lecz także, przymilając się im, utwierdzamy ich w przeświadczeniu o słuszności pogardy i poczucia wyższości naukowej, jaką wobec nas żywią⁴⁵.

Od czasów Malinowskiego staramy się posługiwać perspektywą oddolną, próbujemy zrozumieć sposób widzenia świata przez ludzi, wśród których prowadzimy badania, niezależnie od tego czy są to mieszkańcy wioski na Fidżi, czy mieszkańcy miasta w Polsce; niezależnie czy są migrantami z Czeczeni, czy pracownikami administracji samorządowej w Warszawie. Nie powinniśmy zatem przekonywać ludzi, że czyjś konsumpcjonizm lub fobia wynika z chłopskiego pochodzenia; iż czyjeś preferencje wyborcze są głównie skutkiem opresji, czy systemu, któremu poddane były pokolenia ich przodków; że istnieją *homo sovieticus*, *homo economicus*, *homo religiosus*, *homo rusticus*. Wszelkie „wielkie kwantyfikatory”, czy przedsady typu rasistowskiego, genetycznego, psychologicznego, nacjonalistycznego, etnicznego, klasowego, demograficznego, płciowego, kryminalistycznego, marketingowego, socjologicznego, ekonomicznego itd., zakładające że ludzie będą się zachowywać tak, jak zakłada to kategoria, do której ich przypisano, są totalizującymi, uprzedmiotawiającymi abstraktami teoretycznymi, które nie wytrzymują próby przy bliższym poznaniu opisywanych osób⁴⁶. Te ostatnie są, rzecz jasna, jak każdy z nas, skomplikowanymi produktami i mniej lub bardziej wpływowymi wytwórcami swoich złożonych habitusów, ale oprócz tego, iż wszyscy są ludźmi, nie można o nich powiedzieć nic pewnego, jeśli się ich dobrze nie pozna; a nawet wtedy mogą „wywinąć niejedyn numer” – dokładnie tak samo, jak każdy z nas może się zachować nieprzewidywalnie, inaczej niż się tego po nas spodziewano na podstawie naszych dotychczasowych praktyk i deklaracji.

⁴⁵ Nie mówiąc już o tym, że język metodologii ilościowej w ustach antropologa może brzmieć jak „dymna zasłona żargonu naukowego”, o jakiej pisał Stanisław Andreski w *Czarnoksiężstwie w naukach społecznych*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002.

⁴⁶ Zob. E.R. Wolf, *Perilous Ideas. Race, Culture, People*, „Current Anthropology” 1994, Vol. 35, No. 1, s. 1–7, z perspektywy nauk przyrodniczych zob. np. S.J. Gould, *The Mismeasure of Man*, Norton, New York 1996.

Deep Hanging Out with Anthropology

Dokonuję zatem *comming outu*. Oświadczam, że jestem antropologiem, który z etnografią antropologiczną osobiście zetknął się właściwie dopiero na studiach doktoranckich, praktykuję ją ze świadomego wyboru i otwarcie odrzucam metodologiczny reżim procedur socjologii jakościowej, zwłaszcza w jej pozytywistycznym i neopozytywistycznym wydaniu. Zdecydowanie bliższe mi jest *deep hanging out* w rozumieniu Renato Rosaldo⁴⁷, żywa interakcja społeczna w cierpliwie zbudowanych, jak najbardziej nieformalnych czy wręcz zażytych relacjach interpersonalnych z osobami, które zaakceptują moje częste towarzystwo i to, kim jestem, oraz zgodzą się wprowadzać mnie w swój świat. To o takim podejściu Clifford Geertz napisał:

To jest wartość, wykonywalność, legitymacja, a przez to przyszłość ulokalnych, długoterminowych, ukierunkowanych, wernakularnych badań terenowych – to, co Clifford w pewnym miejscu lekko zwie „głębokim kręcieniem się w towarzystwie” (*deep hanging out*), a Clastres podnosi na niemalże każdej stronie („Musiałem się tylko rozglądać w życiu codziennym: nawet przy minimalnej uwadze zawsze mogłem odkrywać coś nowego”).

Bez głównej teorii, bez wyszczególnionej materii tematycznej, a teraz, gdy wszyscy tubylcy są obywatelami, a ludy prymitywne – mniejszościami, nawet bez ustalonej i bezdyskusyjnej niszy, antropologia kulturowa bardziej zależy w swojej tożsamości, autorytecie i w swych roszczeniach o uwagę, od szczególnej praktyki badawczej niż, w zasadzie, jakakolwiek inna nauka społeczna czy przyrodnicza. Jeśli postępują badania – a w każdym razie takie są z jednej strony obawy, a z drugiej nadzieje – dyscyplina postępuje wraz z nimi⁴⁸.

⁴⁷ Za J. Clifford, *Routes. Travel and Translation In the Late Twentieth Century*, Harvard University Press, Cambridge 1997, s. 241 i 351. Zob. także G. Rodgers. *'Hanging Out' with Forced Migrants. Methodological and Ethical Challenges*, „Forced Migration Review” 2005, Vol. 21, s. 48–49. Według słownika Webster's College Dictionary, 2010, „hang out – *Informal*. to associate in casual companionship”. Ten nieformalny idiom jest trudno przetłumaczalny na język polski w całej gamie swych znaczeń. Oznacza on nieformalne spędzanie czasu zarówno „szlajanie się”, „włóczenie się”, „zbijanie baków”, jak i „kręcenie się” oraz „spędzanie czasu”, „przebywanie” w czymś towarzystwie, „przeziadywanie” (np. w barze), „sterczenie”, „tkwienie” (np. na rogu). Zob. także N. Bloch *Urodzeni uchodźcy. Tożsamość pokolenia młodych Tybetańczyków w Indiach*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011, s. 41.

⁴⁸ C. Geertz, *Available Light...*, *op. cit.*, s. 109.

W antropologii jest miejsce dla nas wszystkich – zarówno dla niewiążącego się przesadnie z terenem Clifforda o wykształceniu historycznym, jak i dla żmudnie, przez wiele lat dokumentującego życie badanej społeczności Clastresa – pod warunkiem, że zatroszczymy się o przyszłość antropologicznej etnografii, a nie jedynie socjologii jakościowej. Gdy – niezależnie od tego, czy sami prowadzimy tego typu badania – dopilnujemy, by nie dyskryminowano naszych etnograficznych projektów badawczych pod pretekstem ich „niemetodologiczności”.

Zdają sobie sprawę, jak często w życiu ludzi i społeczeństw deklaracje rozmiągają się z praktykami i jak dalece kieruje nami lęk przed brakiem akceptacji, czy wręcz wykluczeniem społecznym i ekonomicznym ze środowiska naukowego. I rozumiem, dlaczego wielu z nas wchodzi w aliance z metodyką innych dyscyplin w celu wykazania „przydatności” i „swojskości” wobec wymagań hegemonicznych wyobrażeń – z obawy przed brakiem finansowania projektów, których każdy z nas potrzebuje w pracy oraz do rozwoju karier akademickich. Skoro jednak nasza zdawałoby się najbliższa krewna, socjologia, rękami ekspertów i recenzentów nieustannie stosuje wobec wielu z nas przemoc, i to nie tylko symboliczną, to dlaczego trwamy w tym związku? Zrobiliśmy pierwszy krok ku emancypacji, gdy wróciliśmy do nazwy „etnologia”, po to by następnie mocno na wyrost obwołać się „antropologami społeczno-kulturowymi”. Dlaczego nie wykonać kolejnego posunięcia i nie zacząć otwarcie uprawiać antropologii, tej „filozofii z ludźmi w środku”⁴⁹? I dlaczego, nie bacząc na konsekwencje, na wykluczanie nas z finansowania badań, nie wyrąbać sobie własnej niszy – autonomii pełnej wolności humanistycznej opartej na jak najpełniejszym kontakcie z żywymi ludźmi? Jaka inna nauka przywiązuje tak ogromną wagę do zrozumienia perspektywy ludzi, tych zwykłych i jednocześnie niezwykłych? Jeśli to osiągniemy i rozpropagujemy nasze specyficzne podejścia badawcze, to nikt nam nie zabroni stosować bardziej formalnych metod, ale będziemy mieli legitymację, by nie pozwolić sobie ich narzucić! Inaczej, uważam, nie ma możliwości uczciwie mówić o etnologii czy antropologii społeczno-kulturowej, możemy zamknąć nasze jednostki i złożyć wnioski o przyjęcie nas do pracy na socjologii, kulturoznawstwie, filozofie, religioznawstwie, historii kultury, geografii humanistyczne czy wręcz na antropologii fizyczne – niektórzy z nas są tak wprawieni w ich poszczególnych metodykach i ugruntowanych tam teoriach, że może i mieliby szanse. Ale może prościej, uczciwiej i bezpieczniej byłoby w pełni okrzepnąć w antropologii społeczno-kulturowej?

⁴⁹ T. Ingold, *Editorial*, „Man” 1992, Vol. 27(4), s. 696.

Bibliografia

- Andreski S., *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych*, tł. S. Andreski, Oficyna Naukowa 2002.
- Barker Ch., *Studia kulturowe. Teoria i praktyka*, tł. A. Sadza, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.
- Barth F. et al., *Antropologia. Jedna dyscyplina, cztery tradycje: brytyjska, niemiecka, francuska i amerykańska*, tł. J. Tegnerowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.
- Bloch N., *Urodzeni uchodźcy. Tożsamość pokolenia młodych Tybetańczyków w Indiach*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2011.
- Bourdieu P., *Szkic z teorii praktyki, poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabyłów*, tł. W. Kroker, ANTYK Marek Derewiecki, Kęty 2007.
- Buchowski M., *Etnologia polska. Historie i powinowactwa*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2012.
- , *Jerzy Kmita dla antropologów*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2012, nr 4/8, s. 409–412.
- , *Ku odpowiedzialnej antropologii*, „/op.cit./ Maszyna interpretacyjna. Pismo kulturalno-społeczne” 2005, nr 1 (22), s. 6.
- , *Nowoplemiona*, [w:] *Etnologia polska między ludoznawstwem a antropologią*, red. A. Posern-Zieliński, Drawa, Poznań 1995, s. 37–59.
- Burawoy M., *Revisits. An outline of a theory of reflexive ethnography*, „American Sociological Review” 2003, Vol. 68, s. 645–679.
- Burke P., *Historia kulturowa. Wprowadzenie*, przeł. J. Hania, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.
- Clarke E., *My Mother Who Fathered Me*, Kingston, Jamaica 1999.
- Clifford J., *Routes. Travel and Translation In the Late Twentieth Century*, Harvard University Press, Cambridge 1997.
- Eriksen T.H., *Małe miejsca, wielkie sprawy*, tł. J. Wołyńska, OW Wolumen, Warszawa 2009.
- Etnologia polska między ludoznawstwem a antropologią*, red. A. Posern-Zieliński, Drawa, Poznań 1995;
- Geertz C., *Available Light. Anthropological Reflections on Philosophical Topics*, Princeton University Press, Princeton 2000, s. 107.
- , *Po fakcie. Dwa kraje, cztery dekady, jeden antropolog*, tł. T. Tesznar, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010.
- Gould S.J., *The Mismeasure of Man*, Norton, New York 1996.
- Hann Ch., *The Theft of Anthropology*, „Theory, Culture & Society” 2009, Vol. 26(7–8), s. 126–147.
- Ingold T., *Editorial*, „Man” 1992, Vol. 27(4), s. 693–696.

- Kaczmarek Ł., *Poza luksusowym więzieniem. Społeczne oddziaływania turystyki na Jamajce*, „Lud” 2012, t. 96, s. 249–272.
- Kaczmarek Ł., Ładykowski P., *Ethnographic training in borderland. Students fieldwork, serendipities, and tight limits of Polish university system*, „Cargo” 2013, Vol. 10, No. 1–2, s. 101–120.
- Kerr M., *Personality and Conflict in Jamaica*, University Press, Liverpool 1952.
- Leach E.R., *Social Anthropology*, Oxford University Press, New York 1982.
- Malinowski B., *Argonauci Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach krajozwojców z Nowej Gwinei*, tł. B. Olszewska-Dyoniziak, S. Szykiewicz, PWN, Warszawa 1981.
- Marcus G., *Ethnography Through Thick and Thin*, Princeton University Press, Princeton 1998.
- Jamajka 60 lat po badaniach terenowych Józefa Obrębskiego. Studium porównawcze społeczeństwa postkolonialnego w świetle materiałów terenowych Józefa Obrębskiego i współczesnych badań antropologicznych*, projekt badawczy MNiSW N N109 217736, kierownik: dr Ł. Kaczmarek.
- Posern-Zieliński A., *Józef Obrębski i antropologia Karaibów*, „Sprawy Narodowościowe”. Seria Nowa. Numer specjalny: *W stulecie urodzin Józefa Obrębskiego*, red. Anna Engelking, 2006, z. 29, s. 123–145.
- Notes and News*, „American Anthropologist” 1949, Vol. 51 (2).
- Ortner S.B., *Pokolenie X. Antropologia w świecie nasyconym mediami*, tł. M. Kempny, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Wydawnictwo Naukowe Warszawa 2004, s. 420–447.
- Palczyński T., *Kontestacja. Formy buntu we współczesnym społeczeństwie*, Nomos, Kraków 1997.
- Panele NCN, online dostępny w: <<http://www.ncn.gov.pl/download/pdf/panele%20ncn.pdf>> pobrano 9.02.2014.
- Rodgers G., *‘Hanging Out’ with Forced Migrants. Methodological and Ethical Challenges*, „Forced Migration Review” 2005, Vol. 21, s. 48–49.
- System wspomaganie wyboru recenzentów*, online dostępny w: <<http://www.opi.org.pl/System-wspomaganie-wyboru-recenzentow.html>> pobrano 9.02.2014.
- Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*, red. T. Buliński, M. Kairski, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011.
- Schmidt J., *Nowe tożsamości w czasach transformacji europejskich. Imigranci z Polski w Niemczech*, Wydawnictwo News Witold Nowak, Poznań 2009.
- Straczuk J., *Od praktyki do teorii i z powrotem. O różnicach w antropologicznym i socjologicznym warsztacie badawczym*, [w:] *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*, red. T. Buliński, M. Kairski, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011, s. 261–276.

Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 1981.

Wolf E.R., *Perilous Ideas. Race, Culture, People*, „Current Anthropology” 1994, Vol. 35, No. 1, s. 1–7.

Summary

Anthropological fieldwork revisited. Ethnography and the systemic threat

In this article I argue that whilst Polish ethnology in its theoretical orientations after 1989 has shifted towards the contemporary anthropological mainstream, in the context of its fieldwork methods it too often disregards an anthropological ethnography. In some cases it causes paradoxical situation that ethnologists who call themselves anthropologists perform sociological ethnography or ethnomethodology. Consequently, anthropological research proposals are often being criticised or rejected for too qualitative methodical approaches or too long fieldwork duration, not only by representatives of other social sciences (who sometimes simply do not know anthropological methodology and expect “samples”, “representativeness” or “surveys”), but in extreme cases also by sociologically (des)oriented colleagues from own discipline.

I appeal to anthropologist for bigger self-esteem and I urge to do the efforts in order to spread understanding and respect for anthropological ethnography, what in my opinion is crucial for position of socio-cultural anthropology during the crisis of prestige of humanities in Poland.

